

NOWA NOMINACJA NA CZŁONKA KOMI- SJI PAN



21 kwietnia 2011 r., dr inż. arch. Sławomir Łotysz z Zakładu Technologii i Organizacji Budownictwa otrzymał nominację na członka Komisji Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2011-2014. Uroczystość odbyła się w poznańskim oddziale PAN, a nominację wręczył naszemu Koledze Profesor Lech Zimowski. Wyróżnienie to ma dla doktora Sławomira Łotysza wymiar szczególny. Jeszcze jako student architektury Politechniki Poznańskiej miał okazję uczestniczyć w kilku organizowanych i kierowanych przez Profesora Lecha Zimowskiego międzynarodowych warsztatach naukowych. To właśnie te spotkania i szczególna aura, jaką wokół siebie wytwarzał (i wciąż stwarza) Profesor, zasiały w młodym studencie fascynację pracą naukową i kazały szukać sposobności realizacji tej pasji. Okazja nadarzyła się w 1998 roku, kiedy ogłoszony został konkurs na asystenta w Zakładzie Architektury i Budownictwa Ogólnego (wtedy jeszcze) Politechniki Zielonogórskiej. Zakładem kierował wówczas nieodżałowany Profesor Jan Konrad Stawiarski, długoletni członek Komisji Urbanistyki i Planowania Przestrzennego PAN, i bliski przyjaciel Profesora Lecha Zimowskiego. Pasja, to chyba właściwe określenie zapachu, z jakim doktor Łotysz realizuje tę młodzieńczą fascynację. Autor przeszło 130 publikacji, zarówno naukowych jak i popularyzatorskich, dziś sam stara się zachęcić studentów do uczestniczenia w życiu akademickim. Prowadząc dwa koła naukowe, w ciągu dwóch lat przyczynił się do publikacji blisko dziesięciu artykułów, których autorami byli studenci. Wierzy głęboko, że wskazując młodzieży nowe możliwości samorealizacji, spłaca w ten sposób dług wdzięczności wobec tych, którzy jemu samemu pomogli obrać tę drogę.

Drogi Sławku, gratulujemy Ci !

Marek Dankowski

PROFESOR ZDRENKA HONOROWYM OBYWATELEM ZŁO- TOWA

» Rozmowa Ewy Sapeńko
z prof. Joachimem Zdreńką
z Wydziału Humanistycznego

> **Panie Profesorze, od kiedy jest Pan związany ze Złotowem?**

Ze Złotowem jestem związany praktycznie od urodzenia, mimo że urodziłem się we wsi Święta pod Złotowem. W Złotowie uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Kontaktów z miastem, z rodziną tam mieszkającą, przyjaciółmi i mieszkańcami nigdy nie zerwałem.

> **Pana zainteresowania naukowe to m.in.: historia średniowieczna Pomorza Zachodniego, patrycjat miast pomorskich i pruskich, genealogia rodów pomorskich w średniowieczu, historia Niemiec regionu Pomorza Przedodrzańskiego w średniowieczu, epigrafika Polski północno-zachodniej, ale w ostatnich latach Pana zainteresowania naukowe oscylują niemal wyłącznie wokół historii Złotowa?**

» 18 marca 2011 r.
nadano tytuł
Honorowego
Obywatela
Miasta Złotowa
prof. Joachimowi
Zdreńce
za zasługi
na polu badań
historycznych
i popularyzacji
historii regionalnej
Gratulujemy!



> Prof. zw. dr. hab. Joachim Zdrenka

Ur. 16 lutego 1952 r. w miejscowości Świąta w powiecie złotowskim (obecnie w województwie wielkopolskim). Szkołę podstawową ukończył w Świątej w 1967 a Liceum Ogólnokształcące w Złotowie w 1971 roku. W latach 1971-1976 studiował historię i archiwistykę na Wydziale Humanistycznym Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie uzyskał stopień magistra w zakresie historii i archiwistyki na podstawie pracy magisterskiej *Koligacje małżeńskie książąt słupskich i ich znaczenie polityczne*, napisanej pod kierunkiem prof. Kazimierza Jasińskiego. Po ukończeniu studiów został uczestnikiem seminarium doktoranckiego prof. Kazimierza Jasińskiego, pod którego kierownictwem napisał pracę doktorską *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295-1411*, którą obronił pełniąc służbę wojskową przewidzianą dla absolwentów szkół wyższych w 1979 roku (recenzenci: prof. Gerard Labuda i prof. Antoni Czacharowski). W latach 1980-1984 pracował jako adiunkt naukowo-badawczy i kierownik Działu I w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku. W 1984 wyjechał na stypendium archiwistyczno-informatyczne francuskiego Ministerstwa Kultury, po którym studiował w latach 1985-1986 historię na Philipps-Universität w Marburgu. W latach 1986-1987 był stypendystą Alexander von Humboldt-Stiftung na Uniwersytecie Fryderyka-Wilhelma w Bonn, przygotowując m. in. w ramach Projektu *Ostdeutsche Landesgeschichte* (Prof. dr. Udo Arnold) pracę habilitacyjną. Stopień naukowy doktora

habilitowanego nadała mi w roku 1993 Rada Wydziału Filologiczno-Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego na podstawie rozprawy habilitacyjnej *Główne, Stare i Młode Miasto Gdańsk i ich patrycjat w latach 1342-1525*. W latach 1988-1993 pracował jako pracownik naukowy w różnych projektach badawczych finansowanych przez Deutsche Forschungsgemeinschaft (Bundesarchiv Koblenz, Staatsarchiv Darmstadt, Biblioteka Instytutu Herdera). Z dniem 1 czerwca 1994 podjął pracę naukowo-dydaktyczną na stanowisku profesora w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytetu) w Zielonej Górze, gdzie pracuje do chwili obecnej. Równocześnie w latach 1995-2001 był kierownikiem Pracowni Epigraficznej Berlińsko-Brandenburskiej Akademii Nauk w Poczdamie, a po reorganizacji pracownikiem tejże Akademii do marca 2003. 12 czerwca 2002 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał mu tytuł profesora nauk humanistycznych, a z dniem 1 lipca 2003 powołany został na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim.

Ogólnie opublikował ponad 210 publikacji: w tym publikacji indywidualnych 18, współautorskich 1, 145 artykułów i 29 recenzji. Wziął czynny udział w ponad 50 konferencjach, w tym 20 zagranicznych. Jest redaktorem Studiów Epigraficznych i Corpus Inscriptionum Poloniae. Wypromował 5 doktorów.

Jest członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem zagranicznym Historischen Kommission für ost- und westpreußischen Landesforschung, Gesellschaft für Pommersche Geschichte, Altertumskunde und Kunst oraz Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.



Całkowicie się zgadza, że moje dotychczasowe zainteresowania jako mediewisty i epigrafika koncentrowały się na zupełnie innym obszarze. Te nowe zainteresowania pojawiły się dość niespodziewanie. Może jest to związane z wiekiem i nostalgią do lat młodości? Tak naprawdę, to moje częste kontakty ze Złotowem i liczne rozmowy na temat skomplikowanej historii tej ziemi, która dotychczas pozostawała na marginesie zainteresowań naukowych, sprawiły, że postanowiłem dla swej „małej Ojczyzny” coś uczynić i spłacić w pewnym sensie mój dług wdzięczności. Ponadto dopiero teraz w wolnej Polsce można było podjąć tematykę ludności autochtonicznej ziemi złotowskiej i jej niemieckiego epizodu bez politycznego tła. Tak na marginesie, pochodzę ze złotowskiej rodziny autochtonicznej, która dowodnie stępała po tej ziemi już w XVI wieku (do 1772 przynależała ona do Polski, w l. 1772-1945 do Rzeszy Niemieckiej).

> Nie każde miasto ma „szczęście” do posiadania własnego kronikarza, a o Złotowie można chyba tak powiedzieć? A nawet więcej, bo przecież Pan jest już drugim kronikarzem Złotowa. Pierwszym był Erich Hoffmann. Zresztą sugeruje to już sam tytuł kroniki *Z notesu Ericha Hoffmanna. Kronika Złotowa i okolic*.

Jak widać doceniono w Złotowie moje dokonania. Rzekniesz Erich Hoffmann (dziennikarz, współwydawca *Gazety Złotowskiej - Flatower Zeitung*), Niemiec z krwi i kości, ożeniony z Polką, bezpartyjny, m.in. za swój przyjazny stosunek do Polaków przesiedział półtora roku w nazistowskim więzieniu bez wyroku i nigdy nie opuścił swej „małej Ojczyzny” Złotowa (uczynił to krótko przed śmiercią; zmarł w 1961 r. w Gdyni). Pozbawiony ze względów politycznych swej gazety, podjął się napisania swego rodzaju kroniki Złotowa i okolic. Jako dziennikarz starał się ująć najważniejsze wydarzenia dotyczące tego regionu, nie unikając przy tym bolesnych zdarzeń. Czynił to z dziennikarską docieklivością i obiektywnością, co mu nie przysparzało przyjaciół. Część materiałów utracił na rzecz polskiego UB, który w jego materiałach widział dla siebie wielkie źródło informacji. Nie mam jednak zamiaru być drugim kronikarzem Złotowa, gdyż trzeba by było tam na stałe mieszkać, a po za tym ja jestem mediewistą i edytorem. Z tego powodu podjąłem się odczytania, przetłumaczenia, skomentowania i wydania materiałów pozostawionych w spuściźnie Ericha Hoffmanna. Tą drogą rozbudziłem zainteresowania historyczne Złotowian i to jest dla historyka największa satysfakcja. I to zostało też szczególnie zauważone.

> Całkiem niedawno, bo już w 2011 r., ukazał się III tom *Kronik Złotowa - lata 1921-1952*, czy przewiduje Pan ciąg dalszy?

Ze spuścizny Ericha Hoffmanna ukazało się w sumie pięć (siedem) tomów (dwa pierwsze: *Złotów oczami Ericha Hoffmanna* i *Złotów na rozdrożu 1918-1922* ukazały się w wersji językowej polskiej i niemieckiej). Natomiast *Z notesu Ericha Hoffmanna* dla lat 1800-1952 ukazały się trzy tomy (wersja niemieckojęzyczna dostępna jest na CD). W materiałach Ericha Hoffmanna znajdują się jeszcze inne drobne prace, które zostały przeze mnie odczytane i udostępnione Muzeum Ziemi Złotowskiej w formie elektronicznej. Tą drogą są one dla wszystkich dostępne. Nie przewiduję ich edycji, co najwyżej może się kiedyś uka-

nowa wersja wyczerpanej już pracy *Złotów oczami Ericha Hoffmanna*.

> Godność honorowego obywatela miasta zobowiązuje. Czy ma Pan zatem jakieś plany na przyszłość związane z Ziemią Złotowską?

Tak, godność ta zobowiązuje i tą drogą miasto związało mnie ze sobą jeszcze mocniej. Cenię sobie to wyróżnienie bardzo wysoko. Dotychczas ten tytuł miasto nadawało osobom zmarłym lub już w podeszłym wieku. Nie licząc przedwojennych honorowych obywateli miasta, jestem nim numer osiem. Wśród licznych gratulanów znalazł się również nasz JM Rektor prof. Czesław Osękowski, z czego się niezmiernie ucieszyłem.

Pracując nad materiałami Hoffmanna natrafiłem na wiele nieruszonych tematów, które postanowiłem podjąć i naukowo opracować. Już wkrótce ukażą się dwie książki dotyczące najbardziej tragicznych losów ziemi złotowskiej, a mianowicie poległych mieszkańców ziemi złotowskiej w I i II wojnie światowej. Następnym dużym tematem będzie monografia ludności żydowskiej na ziemi złotowskiej w latach 1800-1945. A co dalej, jak Bóg da zdrowie, tematów jak na razie mi nie brakuje.

> Dziękuję za rozmowę. ■



dr Sebastian Czerwiński

Projekt 6, 5, 4, 3

Projekt ma na celu ukazanie ukrytego piękna figur geometrycznych, które mogą fascynować, nie tylko konstruktivistów, takich jak Kazimierz Malewicz, ale i przeciętnego zjadacza chleba. Że można się nimi bawić, grać z ich wykorzystaniem i zupełnie w nich zatracić. A bardzo niewiele do tego trzeba – wystarczą: 6, 5, 4, 3.

Problem w jaki sposób pokrywanie blatu stołu figurami, może stać się „złodziejem wolnego czasu” i stanowić zalążek matematycznych problemów, które mogą pozostać z nami przez całe życie. Szczególnie, kiedy figury będą „ubrane” w kolory, kropki, kreski i cyfry. Złączone we wspólnym tańcu mogą stanowić niewyczerpane źródło doznań, które matematycy potrafią opisać używając jedynie szóstki, piątki, czwórki i trójki.

Pokażemy jak figury geometryczne łączą nas w pary, trójki, czwórki, oraz piątki, a czasem nawet dzielą. Spróbujemy przekonać uczestników, że potrafią one pasjonować także samotników, a w wolnych chwilach są lepsze od telewizji, radia, prasy, a może nawet internetu.

Mimo, że regularnych kształtów jest niewiele, to nasz romans z nimi może nigdy się nie skończyć.

Zawsze będziemy mogli odkryć je w nowej, jeszcze nieznannej postaci, a kiedy takie nam się znudzą, z przyjemnością powracają do dobrze się sprawdzających, klasycznych form.